

**Prenumerata w miejscu.**

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

**z przesyłką:**

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za dośnozenie do domu kwartalnie kop. 10

**Cena ogłoszeń.**

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-  
titu lub za jego miejsce (30 lit.).  
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz  
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwojna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i 1/2.

# TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-  
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obie-  
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-  
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.**

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie: Biuro Radakeyi i obie księgarnie. W Często-  
chowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński“ — i prócz tego:

w Częstocho- wie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniowski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

**Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.**

**ZAKŁAD  
Budowlano-Stolarski  
„RODZINA“.**

Zawiadamia Szanowna Publiczność, że z dniem 20-m b. m. zmienił Majstra, i że nowo zaangażowanemu powierzył dalsze kierownictwo Fabryki. Zamówienia wszelkie i wypłaty, **tylko nowo-przyjętemu majstrowi** Szanowna Publiczność powierzać raczy, który na to piśmienne upoważnienie posiada.  
Poleca się przytem z wyrobami w skład Stolarstwa wchodzącemi, za których trwałość poręcza. (0-2)

**OD REDAKCYI.**

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na „Tydzień“ na rok przyszły, redakcyja uprzejmie uprasza szanownych prenumeratorów o łaskawe wniesienie prenumeraty należnej za kwartał nadchodzący, oraz zaległej z kwartałów ostatnich roku bieżącego.

**CENA „TYGODNIA“**

dla prenumeratorów miejscowych:  
roczna . . . . . rs. 3 kop. —  
półroczna . . . . . rs. 1 kop. 50

dla prenumeratorów zamiejscowych:  
roczna . . . . . rs. 4 kop. 40.  
półroczna . . . . . rs. 2 kop. 20.

*Uwaga 1.* Za najdogodniejsze tak dla siebie jak i dla pp. prenumeratorów, uważamy nadsyłanie przedpłaty wprost pod adresem Redakcyi w Piotrkowie, dom Michelsona, obok Magistratu.

*Uwaga 2.* Upraszamy najusilniej o dokładne wypisywanie adresów i ostatniej stacyi pocztowej.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści „Podwójny artysta“ rozpoczniemy w oddzielnym dodatku powieść oryginalną przez K. Hoffmana p. t. „Skazani“, nadto, z tłumaczonych: „Przebaczenie“ przez Karola Deslys, „Tajemnicze pałacu sprawiedliwosci“ i wiele innych.

Do feljetonów zaś posiadamy cały szereg nowelli tłumaczonych z angielskiego przez lady G. Fullerton, z włoskiego,

z francuzkiego, oraz mamy przyobiecane współpracownictwo Waleryi Morzkowskiej, Elizy Orzeszkowej, W. Z. Kościakowskiej, F. K. Martynowskiego, E. Dylewskiego i innych.

**WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.**

— **Wezwanie.** Rozpoczynając na nowo z dniem dzisiejszym przerwana czasowo, za przyczyn od nas niezależnych, składkę na pomnik grobowy zmarłego w r. b. dnia 18-go kwietnia Stefana Pawelka, powszechnie czczonego profesora w Łowiczu, Warszawie i Piotrkowie — wzywamy niniejszem do takowej wszystkich byłych uczniów zmarłego, zawiadamiając ich jednocześnie, że wydane nam na zbieranie rzeczonyj składki pozwolenie władzy (z dnia 13 listopada s. s., za № 18,927), ogranicza termin zapisów do miesiąca sześciu. Wszyscy zatem byli uczniowie ś. p. profesora Pawelka, przechowujący dotąd we wdzięcznej pamięci wspomnienie czcigodnego swego przewodnika, i pragnący przyczynić się do urzeczywistnienia naszego projektu, zechcą łaskawie popieszyć ze swemi ofiarami, abyśmy przez przeciąg powyższego czasu byli w możności zebrać odpowiedni potemu fundusz, z którego następnie publicznego rachunku zdać nie omieszkamy. Ażeby zaś

**NI TO — NI OWO.**

**VIII.**

Ostatni nasz feljeton ściągnął na nas niezadowolenie pewnej koteryjki, które ujawniło się redakcyi w gorącej replice jakiegoś oponenta, lub, co daj Boże, pięknej zapewne oponentki...

W replice owej, której w całości, ze względu na jej ton, jak i rozmiary, drukować nie możemy, rozliczne stawiają nam zarzuty. Pomijając już te, które wymierzone są wprost przeciwko feljetonistcie i osobistą tchną urazą, zaznaczymy kilka takich, w których zanadto jawnie wykazuje się niezrozumienie myśli naszej, w kwestyjach zbyt ważnych, by je milczeniem zbyć było można.

Szanowny oponent, czy też oponentka, zarzuca nam, że nie umiemy rozróżnić artystów z powołania, od artystów-amatorów, krytykujemy znaczne grono tych ostatnich i zniechęcamy do dalszych występów. Sądzimy, że każdy, kto z uwagą przeczytał nasz feljeton, zrozumiał, że amatorów, jako amatorów-artystów, nie krytykowaliśmy bynajmniej, a wystąpili jedynie: 1<sup>o</sup> przeciwko wyborowi takiej farsy, jak „Teodolinda“, na teatr amatorski, właśnie w interesie osób w nim występujących; 2<sup>o</sup> przeciw zachowaniu się towarzyskiemu amatorów, nie na scenie, ale po zapuszczeniu korynty pod-

czas długich antraktów; 3<sup>o</sup> przeciw samej długości tych ostatnich.

O „Teodolindzie“ publiczność sama już sąd wydała; głośniejszą z za kurtyny komendy: „mazur! polka!“ i hałaśliwego zachowania się wobec zebranej w sali publiczności sam nasz oponent za właściwe chyba nie uzna; zbyt zaś długich antraktów nie usprawiedliwia brak rutyny scenicznej, ponieważ w każdej sztuce, po większej części inne występowały osoby.

Dalej zarzuca nam autor repliki, że „pióro naszego feljetonisty umaczane było w atramencie szykanym“. Nie, panie oponentcie, nie szykanujemy nigdy i nikogo; nie szykanujemy jednostek, ale nie godzi się zapominać o tem, że wszelkie publiczne czyny — publicznej ulegają krytyce, której odbiciem może być i być powinna prasa. Jestto prawo przyznane nam ogólnie; z niego też zawsze, i to ze spokojnem sumieniem, korzystać będziemy.

Za winę także poczytuje nam oponent, powątpiewanie co do ofiarności i działalności obywatelskiej naszego grodu, stawiając jako wynik tychże: straż ochotniczą, oraz świeżo organizujące się Towarzystwo Dobroczynności. „Poczekaj panie feljetonisto — pisze on — obacz ofiarności naszą w stosunku do zamożności, zobacz, cośmy w obecnych warunkach dla braci naszych już zrobili; pozwól się rozwinąć nowej instytucyi etc.“ — a dalej znów: „chcąc, by krytyka była logiczną, ścisłą i wytykała ścieżkę ku poprawie, trzeba liczyć się z okoli-

cznościami i mieć na uwadze, żeśmy niezamożni i prawie nie możemy (...), że wszelki początek natrafia na zapory“ etc.

Otóż w odpowiedzi na powyższe, nie cofamy zarzutu, że społeczeństwo nasze jest uśpione, że mało ma poczucia swych obowiązków, i mało, w stosunku do możliwości — ofiarności. Wiadome nam są warunki, w jakich żyjemy, — wiadome trudności, jakie napotykaemy: zawsze też wymagania nasze stawiamy z uwzględnieniem powyższych; prawda jednak i bezstronność każą nam przyznać, że wszelkie instytucyje filantropijne, powstają w mieście naszym dzięki energii i działalności kilku zaledwie jednostek, — ogół jednakże mieszkańców zachowuje się względem tych instytucyj, co najmniej — biernie. Czyż za dowód popierający nasze zdanie, nie może tu posłużyć, choćby przez samego oponenta zacytowana straż ochotnicza, której zaledwie połowa członków honorowych wniosła opłatę roczną, a wielu i za rok ubiegły zalega?.. A przecież instytucyja ta, szlachetna i pożyteczna, właśnie na poparcie jak najszerszego ogółu liczyć ma prawo. Wymawiać się niezamożnością byłoby śmieszem. Wszakże składka ogniowa wynosi rs. 3 na rok cały, na całe długie dwanaście miesięcy, a my przecież na jeden jedyny wieczór, na chwilową rozrywkę, z ochotą płacimy dwa razy taką sumę za łożę, a połowę jej za jedno miejsce w krzesłach, podczas przedstawień różnych sztukmistrzów, prestidigitatorów i t. d.

prośba ta nasza mogła dojść do rąk *wszystkich* byłych uczniów zmarłego, upraszamy inne polskie pisma o łaskawe przedrukowanie niniejszego.

Dotychczasowy rachunek z gromadzonego funduszu tak się przedstawia:

Oprócz zebranych poprzednio do dnia 26 czerwca (patrz № 26 „Tygodnia”) rs. 72 kop. 5—nadesłali: Ludwik Grossman z Częstochowy rs. 10; Wacł. Morawski, proboszcz parafii Szczerców rs. 3; Ks. Augustynik z Będzina rs. 2; Ks. Wincenty Podlewski ze Lwowa rs. 1 i Ks. F. rs. 1. — Razem rs. 89 kop. 5.

— **Biblijografija.** W poprzednim numerze naszego pisma donieśliśmy o wyjściu z pod prasy „Strażaka”, rocznika poświęconego interesom straży ogniowych ochotniczych. Książka ta, oprócz zwykłej części kalendarzowej, da się rozdzielić na dwa działy: sprawozdawczy i beletrystyczny. W części kalendarzowej zostaliśmy uderzeni, zaraz na wstępie, pomieszczeniem przepowiedni pogody. Niezbędny ten dodatek we wszystkich dawnych kalendarzach, wobec dzisiejszego stanu nauki, wydaje się nam prostym anachronizmem i przyznamy się otwarcie, że od chwili przeszłoroecznego wydawnictwa Promyka, uważaliśmy takowy za pogrzebiony nazawsze. Zbudzeni jednak z tych naszych marzeń ukazaniem się „Strażaka”, rozpatrzmy się, trzeźwym okiem, w zwyczaj wymienionych dwu jego działach.

Pierwszy z tych działów—poprzedzony wyjątkami z ogólnopństwowych przepisów, odnoszących się do pogorzeli i sposobów niesienia ratunku, oraz ustawą jednobrzmiącą dla wszystkich towarzystw ogniowych—zawiera 21 sprawozdań nadesłanych do redakcyi rocznika przez wszystkie istniejące dotąd straże, z wyjątkiem 6-ciu, które sprawozdań swych, pomimo odpowiedniego wezwania, nadesłać nie raczyły... Pomijając, wynika ztąd, a mimowolną w układzie rocznika niedokładność, dział rzeczony obfituje w nader ciekawe dane statystyczne, z których się okazuje, że: przy niewielkiej stosunkowo różnicy w zaludnieniu Piotrkowa i Suwałk, (a to na korzyść tych ostatnich), nasza straż ogniowa posiada znacznie więcej członków czynnych, aniżeli Suwałki (266—173), w Suwałkach natomiast cyfra członków honorowych jest

większa aniżeli u nas (286—257);—dalej widzimy, że: Kalisz i Płock, najludniejsze z miast posiadających swoje straże (25 i 27 tysięcy mieszkańców), mają bez porównania mniejszą ilość członków czynnych (127—193), aniżeli Piotrków, który się najpokaźniej przedstawia pod tym względem. Uderzającą jest także minimalna cyfra członków honorowych, jaką przedstawia Kalisz, gdzie zaledwie jest ich 25 wówczas, gdy najmniej ludna Ostrołęka ma ich 85-ju?.. Ponieważ jednak cyfry, w połączeniu z datami, odsłaniają nam nieraz największe tajemnice i rzucają jasne światło na rzeczy ważne w gruncie acz blade z pozoru, za ich więc pomocą i my również dochodzimy rozwiązania zagadki powyższego stosunku: oto straż Ostrołęcka zorganizowana została dopiero w tym roku, gdy tymczasem Kaliska jest najstarszą ze wszystkich istniejących w kraju, bo datuje się od roku 1864. *Sapienti sat!*..

Co do innych szczegółów, a zwłaszcza, co do liczebnego stosunku posesyonatów, urzędników, kupców, wyrobników i t. d., do ogólnej ilości członków w rozmaitych stowarzyszeniach strażackich — odsyłamy ciekawych do samego rocznika, a zwłaszcza do jego tablicy porównawczej, ułatwiającej niezmiernie objęcie całego stanu rzeczy. Słowem, przeciwko części rocznika sprawozdawczej, z poważnego punktu zapatrywania się, nic nie mamy do zarzucenia.

W innym cokolwiek świetle przedstawia się nam jego część beletrystyczna. Zapatrując się na nią niezależnie i bezstronnie, musimy wyrazić nasze zdziwienie, że inteligencyja tutejsza, tak licznie bądź co bądź w łonie samej straży reprezentowana, nie zdobyła się na nie głębszego w pomyślach i artystyczniejszego w wykonaniu. W części tej, poprzedzonej krótkim życiorysem świętego Floryjana, patrona od ognia—spotykamy życiorys Frycza Modrzewskiego, jako skrócony przedruk z „Tygodnia”, oraz artykuł z tegoż poczerpnięty źródła, a dotyczący wielkiej społecznej doniosłości i potrzeby organizacji straży ogniowych wiejskich. Z innych prac, najlepszą jeszcze stosunkowo wydaje się nam rozmowa podsłuchana pod tytułem „Pompka i Szprycman”. Zamieszczone naprzykład w tej części wierszowane piosnki strażackie, jakkolwiek nacechowane myślą uczciwą i szlachetną, rażą formą nader słabą;

Niedawno oto, snąc francuzki profesor śpiewu, niejaki „Mr Miecias Horbowski, z rue Wielka, 16”, jak nas jego bilet wizytowy poucza, wystąpił u nas z koncertem. Zaproszone przez niego polskie artystki pp. Czaki i Herman, a szczególnie uroczy śpiew tej ostatniej, prawdziwą był dla słuchaczy rozkoszą. Sam za to koncertant obdarzył nas kilkoma przestarzałymi piosenkami, których słabe wykonanie urozmaicił wymowną i energiczną gestykulacją... a jako cudzoziemiec, nie znający miejscowych warunków, kazał nam za swoją pracę zapłacić stosunkowo do wartości drożej, niżli Warszawa płacić będzie za występy Sary Bernhardt—i —pokorna, a *niezamierzona* publika—usłuchała miś... i po brzegi zapełniła salę teatralną. Dzięki wam, polskie artystki, dzięki ci panie Hofman, żeście wynagrodzili swemi talentami cierpliwych słuchaczy śpiewu pana Horbowskiego, oraz wrzaskliwych okrzyków niesfornej i hałaśliwej parterowej publiki. Zapał jej, go dzień lepszej sprawy, należałoby koniecznie w tej mierze ugasić, choćby z pomocą straży ogniowej.

A propos straży — ukazał się już z druku „Strażak”, kalendarz interesom straży ochotniczych poświęcony, który, sądząc z okładki, wyobrażającej zielonego smoka duszonego przez chudego strażaka, wyszedł pod godłem „i na ogromnym smoku jeździć będziesz” jeśli się do straży ochotniczej przyłączysz. Pamiętaj jednak sobie, że choćbyś i na największym jeździł, to w druko-

wanej w „Strażaku” na rok przyszły liście członków honorowych, nie będziesz ozdobiony nawiasem, a raczej będziesz wyrzucony po za nawias, jako sam chudy i mizerny, nikomu na nic nie potrzebny i—niczem się nie różniący od zwykłych śmiertelników rzeszy!..

Na pociechę tej właśnie rzeszy donosimy, że projekt kasy zaliczkowo-wkładowej już zredagowany, przez miejscową władzę zaaprobowany został—i, że niemają z tej nowej instytucyi odnieść będą mogli korzyść miejscowi rzemieślnicy i drobni właściciele nieruchomości.

Kiedy jednak w Warszawie i u nas krzątają się około dobrobytu klas z pracy rąk żyjących, to z największej fabrycznych okolic naszej gubernii, a mianowicie z Zawiercia i Dąbrowy dochodzą nas niemiłe wieści o bardzo przykrym stanie tamiecznych robotników. I rzeczywiście dotąd w naszej gubernii jeden tylko... nieboszczyk, Karol Szejbler, troszczył się nie tylko już o materialne, ale i duchowe potrzeby swoich pracowników. W Zawierciu natomiast, mimo tak znacznego kontyngensu sił roboczych, nie dotąd, o ile nam wiadomo, nie przedsięwzięto dla poprawy losu tych ludzi. Sama owa miejscowość znajduje się w stanie półdzikim: przepelniona błotem i cuchnącemi kałużami, pozostając w najgorszych higienicznych warunkach, przypomina czasy gospodarstw z epoki przedpotopowej. Szpital założony na kilka zaledwie łózek, nie wystarcza na miej-

scowe potrzeby; robotnicy nie mają odpowiednich miejsc, przeznaczonych na wypoczynek i rozrywkę po pracy, przez co trwonią tylko zdrowie i czas po szynkach.

Oj! panowie właściciele fabryk, powinibyście raz się przecież nauczyć i zapamiętać, że demoralizacja robotników stać się może obosiecznym mieczem, który przeciwko wam samym zwrócić się może! Aby temu zapobiedz, póki czas jeszcze, należy pomyśleć dla tych ludzi o wygodach jakichś i rozrywkach, na które ciężką swą całotygodniową pracą niewątpliwie zasługują.

## KROPLA WODY.

Nowella

Augusta Chailamel.

Przekład z francuzkiego

Felicji K.

(Ciąg dalszy—patrz № 48).

III.

Okolo godziny 11-ej przed południem, panna Berloz zawołała jednej ze swych panien służących, która jej zwykle towarzyszyła w wycieczkach do miasta i rzekła:

— Maryjo, ubiórz mnie; pojedziemy do modniarki i dowiemy się wreszcie o rzeczywistej przyczynie opóźnienia.

magania nasze niełatwe są do urzeczywistnienia; ale najzupełniej upoważniało nas do nich dawniejsze wydawnictwo „Roczników Piotrkowskich”.

Zkądinąd nie dziwimy się bynajmniej redakcyi „Strażaka”, która, jak sama przyspiesza w przedmowie, działając nazbyt pospiesznie, nie była w możności stworzyć pełniejszej i bardziej zaokrąglonej całości. Jestto jednak pierwsza próba; — mamy też nadzieję, że następne wypadną szczęśliwiej, i że do wykonania zamiaru i pomocy redakcyi, przystąpi na przyszłość więcej sił miejscowych; że słowem — myśl jej szczęśliwa i zaena, w połowie dziś tylko urzeczywistniona, wcieli się zczasem w kształty pełniejsze, odpowiedniejsze do swej wartości.

M. D.

— **Ś. p. Stanisław Vogdt.** W dniu 4 b. m. w Sosnowcu, zakończył życie ś. p. Stanisław Vogdt, lekarz, w wieku lat 35. Zgasty przedwczesnie, ukończywszy w r. 1866 gimnazjum piotrkowskie, zapisał się na wydział medyczny w b. Szkole Głównej, a po ukończeniu studiów lekarskich w r. 1871, osiadł jako lekarz wolnopraktykujący w osadzie Ożarówie (pow. opatowski), z kąd w r. 1874 przeniósł się do Piotrkowa, a po rocznym pobycie, objął posadę lekarza dr. żel. i komory w Sosnowcu.

Twardy był żywot zmarłego — prawdziwie ciernistą przeżył on drogę, nim wreszcie jaśniejsza zabłysła mu gwiazda — niestety, aby zaraz zagasnąć! Od najmłodszych chwil życia prawdziwie ciężką pracą tylko i trudem zdobywał sobie utrzymanie, tak w czasie pobytu swego w szkole, jak i następnie w uniwersytecie. Niemordowany jednak pracownik, pełen młodzieńczego zapału, pokonał wszelkie trudności, stanął u celu i z całym zapałem wiedzy i poświęcenia oddał się, jako młody lekarz, na usługę cierpiących. Krótkie też życie zmarłego nie przebrzmiało bez echa w sercach tych, którzy go znali; jako nagrodę za pracę serdeczną, za charakter otwarty, szlachetny i prawy, którym zdobywał serca ludzi, zjednał on sobie powszechny szacunek, zaufanie i życzliwość.

Niedługo jednak cieszył się tym ogólnym uznaniem, bo nieuleczona choroba, której zarodków jeszcze w dniach jego młodocianych... w r. 1863 szukać należy, przecięła pasmo dni jego zawoześnie! Przecierpiał wiele;

ale wśród tej surowej doli żywota wzmógł się, ustalił i uzaćnił jego charakter..

Zwłoki ś. p. Stanisława Vogdta przewiezione zostały do Radomska, gdzie w d. 7 b. m., koledzy i przyjaciele zmarłego zanieśli je na barkach własnych ze stacyi dr. żel. na cmentarz miejscowy i w grobie obok rodziców i siostry złożyli.

Kto widział żal serdeczny, towarzyszący żalobnemu pochodowi, który to żal niejednę łzę wycisnął, ten przekonał się, że nie napróżno żył ten człowiek, — że życie jego drogim było dla wielu, których smutny obrzęd z różnych, dalekich nawet stron, tak licznie przy mogile zmarłego zgromadził. „Serce — sercem się płaci!”

— **Budżet miejski.** Wydatki i przychód nasz miejski na rok 1882, już obliczone zostały i przedstawione do zatwierdzenia. Rozchód ma wynosić 29,854 rs. 9 kop., przychód 33,772 rs. 47 kop. Na remanent więc wypadłoby 3297 rs. 58 kop. Pozostałość ta wszelako figuruje tylko na papierze, a to z powodu, iż na rok przyszły zapropozowane zostały roboty około szlachtuza i bruków; ponieważ jednak anszagi na nie nie zostały zatwierdzone, przeto wydatku owego do budżetu wprowadzić nie wolno. Pomimo to wszystko, 15 procent od remanentu opłacać potrzeba. Przychód spodziewany w porównaniu z rokiem bieżącym, większy jest o 2811 rs. 38 kop. Cały majątek kasy, wspólnie z kapitałem na pożyczkach, wynosi 59,171 rs.

— **Były kasyjer** tutejszej kasy miejskiej p. K. przywieziony już do Piotrkowa, siedzi w tutejszym więzieniu. Badanie obwinionego zostało rozpoczęte; nad sprawdzeniem zaś wielkości deficytu już druga komisya pracuje.

— **Przy tegorocznem losowaniu** do wojska, szczęście nie dopisało tutejszym starozakonnym; wyciągnęli bowiem losów 20, przez co dla chrześcijan pozostało tylko losów 17-cie.

— **Nadesłane.**

W zagranicznych miastach większych, przypuszcmy takich, jak Piotrków, wszystkie korytarze piętrowych domów, w zimowej przynajmniej porze, bywają oświetlane; u nas zaś, wyjąwszy Warszawy, nigdzie porządek ten nie istnieje. Na ileż to niedogodności, a nawet przykrości narażoną przez to zostaje publika miejscowa, a więcej je-

szcze ludzi przyjezdni, przybywający do miasta i potrzebujący np. wynaleźć czyjeś mieszkanie! Na ileż nieprzyjemności wreszcie narażeni bywają sami lokatorowie takich domów, których zmuszeni jesteśmy niepokoić otwieraniem po omacku do ich przedpokojów, nudzić próżnymi prośbami o wskazówki, aby w labiryncie nie zbłądzić. A jednak to złe dałoby się małym kosztem naprawić. Właściciele domów pobierają tak znaczne, corocznie podwyższone komorne, że mogliby przecież maleńki procent od takowego, przeznaczyć na trochę nafty i zakupno lamp na zimę. Wydatek, chociażby 15-tu rs. rocznie — nie może stanowić dla tych panów wielkiej różnicy. Przyznajmy się otwarcie, że pewien nawet przymus pod tym względem ze strony władzy miejscowej, byłby bardzo na czasie i zyskałby tylko ogólny poklask. W. S.

mieszkaniec pow. łaskiego, który przed paru dniami o mało nog nie połamał w waszych sieniach.

— **Z Częstochowy** donoszą, że do tamtejszego magistratu nadeszła odezwa od p. Naczelnika gubernii, wraz z załączoną ustawą Towarzystwa pożyczkowego, sporządzoną przez p. Józefa Poleczyńskiego, adwokata przysięgłego w Częstochowie, z zapytaniem, czy rzeczywiście stosunki kredytowe ludności rzemieślniczej i drobno-kupieckiej, są w stanie oplakany — i, o ile proponowana przez p. Poleczyńskiego ustawa, odpowiada miejscowym potrzebom? Magistrat zaważwał projektodawcę na sesyję, przedyskutował ustawę i dał przychylną o projekcie opinię, prosząc o przedstawienie takowej do zatwierdzenia władzy wyższej. O dalszych losach projektu nie wiemy. J.

— **Z Częstochowy.** P. Sakowski, o którym pisałem już w № 33 „Tygodnia” z r. b., na wspólną z kilkoma tutejszymi urzędnikami, założył fabrykę wyrobów ceramicznych. Na początek fabryka ta zajmuje się głównie wyrobem pieców zwyczajnych i ozdobnych, a oprócz tego przygotowuje modele do figur z terrakoty i gliny zwyczajnej. Figur takich, sprowadzają dotychczas bardzo wiele z zagranicy; u nas zaś jest to pierwsza fabryka takich przedmiotów. Na lato wspólnicy zamierzają przygotować zapas nadgrobków z wypalanej gliny. Sądźmy, że takie pomniki będą nadzwyczaj

Maryja podała swej pani okrycie poczem i obiedwie udały się do modniarki, a ta wskazała im adres tej, której powierzyła robotę.

Po zniszczonych wazkach schodach weszły nareszcie na nędzne poddasze prowadzące do mieszkania pani Bertrand.

— Czyż podobna! — zawołała wchodząc Julija — aby tu znajdowała się osoba, której powierzają robotę tak drogiej sukni! Czyż ta kobieta nie dość zarabia, aby mieć wygodniejsze mieszkanie?

— Nie wiem pani, ile zarabia — odpowiedziała Maryja — ale to wiem, że modniarki prawie większą część zarobku zatrzymują zwykle dla siebie. Tymczasem trzeba żyć i żyć całą rodziną, a utrzymanie w Paryżu tak drogie!.. Ludzie bogaci nie domyślają się nawet takiej nędzy!

Tak rozmawiając, weszły na piąte piętro i zasztukały do drzwi.

— Proszę wejść — odezwał się ktoś słabym głosem.

Otworzyły drzwi i weszły.

Cóż za smutny widok przedstawił się ich oczom. Przy prostej drewnianej kolebce siedziała pani Bertrand; obok niej dwoje dzieci: czteroletni chłopczyk i trzynastoletnia dziewczynka. Bładość ich była przerażająca. Matka płakała, przyszywając falbanę do gazowej spódnicy, leżącej na serwecie pokrywającej jej wychudłe kolana; młoda jakaś dziewczyna przygotowywała napój dla umierającego niemowlęcia, chłopczyk bawił się drewniankami, patrząc wiel-

kiemi oczyma na matkę i siostrę, zaniepokojony snąc widokiem obcych osób.

Pani Bertrand domyślając się celu wizyty, nagle powstała i położyła robotę na krześle.

— Patrz pani — rzekła płaczącym głosem, wskazując na kolebkę, — od ośmiu dni ten mój aniołek wależy pomiędzy życiem a śmiercią! Już nie otwiera swych oczu, już nie uśmiecha się do mnie! Gdyby nie to — byłabym skończyła pani robotę...

— Porzuć ją pani! — zawołała wzruszona do głębi duszy Julija, ku wielkiemu podziwieniu szwaczki i panny służącej, — przestań pracować i czuwać raczej nad swoim dzieckiem! Ja włożę inną suknię dzisiejszego wieczora.

— Ależ pani! — przerwała pani Bertrand — muszę ją skończyć dzisiaj; tylko nie gniewaj się pani na mnie!..

— Nie trzeba; powtarzam raz jeszcze nie trzeba — dodała Julija, — włożę inną, mam bardzo ładną suknię, która wybornie służyć mi będzie na bal dzisiejszy.

Widząc wreszcie wzruszenie młodej kobiety, biedna robotnica złożyła robotę, lecz w tejże samej chwili dziecko jej dostało gwałtownego ataku. Julija i Maryja przybliżyły się do kołyski, sądząc, iż nadchodzi ostatnia chwila. Pani Bertrand nachyliła się, lkając.

Po chwili jednak dziecko otworzyło oczy i zaczęło płakać.

— Boże! — zawołała z rozpaczą matka —

sądziłam, że już kona! osiem dni takiej męczarni!..

— Miej pani nadzieję; przysięgam ci mego doktora — rzekła Julija — dobrego doktora, który ci uratuje dziecko z pewnością. Tymczasem czuwać nad nim i rzuć swoją suknię. Nakazuję ci to.

W oczach córki Berloza błyszczało tyle dobroci, że biedna matka przyrzekła nie opuszczać ani na chwilę kolebki biednego maleństwa; a całując ręce Julii z wdzięcznością, zawołała:

— Niech ci Bóg błogosławi, dobra pani, i da ci szczęście, na jakie zasługujesz!

Julija odchodząc, stojącej przy drzwiach starszej dziewczynce, wsunęła w rękę sztukę złota i zniknęła, zostawiając całą rodzinę pełną nadziei.

Powróciwszy do pałacu, opowiedziała wszystko ojcu. Dawny garbarz pochwalił córkę, a Julija wybrała jedną z najpiękniejszych swych sukien, którą przywdziać miała na ceremoniję podpisania ślubnego kontraktu.

Tymczasem pan Bertrand powrócił do domu i zajęto się chorem dzieckiem. Modniarka, która także przyszła dowiedzieć się o robotę, skoro się dowiedziała co zaszło, nietylko nie zrobiła żadnej wymówki pani Bertrand, ale odchodząc, szczerze życzyła polepszenia zdrowia biednemu jej maleństwu.

Wreszcie nadeszła godzina uroczystości. Zaproszeni zgromadzili się licznie w salonie

trwale, praktyczniejsze i tansze, niż z marmuru i piaskowca. Cieszyć się zatem należy, że nowy rodzaj krajowego przemysłu nie upadł i, że wezwanie do założenia spółki, zamieszczone w naszym „Tygodniu”, znalazło odgłos u naszej inteligencji.

*Jasnogórski.*

— Z Dąbrowy Górniczej donoszą do „Kuryera Poran”, że dzień 4 b. m., jako dzień św. Barbary, patronki górników, obchodzony był tam z nadzwyczajną uroczystością. Rozpoczął się od nabożeństwa, które z wielką okazałością i procesyjną odbyło się w Będzinie. Wieczorem, w sali Aleksandra, zakładów francuzko-włoskiej kopalni górnictwa, odbył się bal, w którym nietylko miejscowi górnicy uczestniczyli, ale i zaproszeni przez nich okoliczni urzędnicy kolejowi, fabrykanci i obywatele. Plasy przy górniczej muzyce, jak zawsze, tak i tym razem przeciągnęły się do rana przy rześmitem oświetleniu sal i transparentów z napisami: „Witamy”, „Przybywajcie” i t. p.

Podobnego rodzaju zabawy odbyły się i w sąsiednich Prusach, również w Austrii, Jaworznie i Pechniku. Cały dzień świętowano i dlatego wszelkie transporty węgla wstrzymane zostały. Z tego powodu i pociągi węglowe na drodze Wiedenskiej nie odeszły.

— W numerze 259 „Echa” pisze Ex-Bocian z Mzurowa, że pijaństwo pośród ludu wcale się nie zmniejsza. Szkoła wiejska obecna niewiele wpływa na umoralnienie ludu. Dzieci opuszczają naukę w zimie z powodu niepogody, w lecie z powodu zajęć gospodarskich. Korespondent proponuje, żeby wydane zostało polecenie kolejnego pastuchowania bydła raz przez chłopców, drugi raz przez dziewczyny; a tak usunięty będzie powód, a raczej, pozór opuszczania szkoły.

— W numerze 94-m „Kaliszanina”, znajdujemy ważny list znanego badacza słowiańszczyzny, W. Al. Maciejewskiego, który tu w całości przytaczamy:

„Upadek włościan i miast pociąga za sobą upadek kraju; przyczyna obu tych przedmiotów stanowi główny powód niedostatku w naszej literaturze systematu ekonomii politycznej, bo u nas badano ekonomiję polityczną Anglii, Francji, Niemiec, ale bynajmniej Polski. To zadanie wzięłem na siebie: zbadać, wyswiecić i t. d. Chcąc o

tem wiedzieć, trzeba najprzód zbadać same miasta; do takich należy Kalisz, którego początki sięgają drugiego wieku po Chrystusie, a rozwój nazwiska wieku czwartego i t. d.

Pytając co znaczy to nazwisko Kalisz? znajdujemy na to odpowiedź w kronikach europejskich IV-go wieku i następnych, gdzie stoi: że miejsce otoczone rzeką lub jakim zbiorowiskiem wód, znaczy: kałuże (calusa) przerobione następnie na Kalisz. Z wyrazu tego pokazuje się, że Kalisz z nazwiska znaczył wyraz, oznaczający słowiańską nazwę. Rozumiałem, że o tem są jakie pogadanki u ludu kaliskiego, ale się zawiódł; dlatego, dziękując redakcyi za przesyłkę jej pisma, dodaję, że się w tej mierze rozwiódł obszernie w zamierzonej „Historji mieszczań”.

Niemcy przywłaszczają sobie różne miasta polskie, upatrując ich początek w niemieckiej narodowości. Ale niemcy rozsądni i badający różnicę niemieckiej a polskiej narodowości, przeczą im. Tak, miasto Toruń wyznaczyło nagrodę za historyję swego miasta, żądając od konkurującego pisarza o tę nagrodę, ażeby zebrał wszystkie pogadanki ludu miejscowego i okolicznego o ich mieście.

Wartoby, ażeby i Kalisz to samo co do swego miasta uczynił. Warto, ażeby i inne miasta uczyniły to samo. Przytoczę tu Kielce, miasto, którego budowę nasz Naruszewicz odnosi do Celtów, co jest zupełnie błędne”.  
*Wacław Al. Maciejewski.*

— „Kasa pomocy Józefa Mianowskiego ma na celu udzielanie zapomóg pieniężnych, jednorazowych lub peryjodycznych, oraz pożyczek osobom pracującym na polu naukowem, lub też osobom, które już poprzednio w tej dziedzinie dały się poznać ze swoich prac naukowych. Zadaniem kasy może być również udzielanie takim osobom środków, lub też pożyczek na cele naukowe”.

Takie jest brzmienie 1-go artykułu *Ustawy kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem*, zatwierdzonej w d. 30 czerwca r. b. Dowodzi wielkiej ważności i doniosłości dla interesów społecznych tej instytucji — byłoby chyba rzeczą zbyteczną. Kto rozumie olbrzymią potęgę nauki i korzyść jej dla społeczeństwa — ten stanowczo powinien się przyłączyć do jej członków i zapisać swoje nazwisko na liście członków honorowych

lub rzeczywistych, na której znajdujemy same znane nam imiona literatów, uczonych i mecenasów wiedzy. Członkiem honorowym zostaje ten, kto poświęca, na rzecz kasy najmniej rs. 100; — kto zaś chce zapisać się na członka *rzeczywistego*, wnieść powinien corocznie na rzecz tejże kasy po rs. 5. Suma zdaje się niewielka — a korzyść dla kraju z zapisania się co największej liczby osób — olbrzymia. Polecając też gorąco ten interes społeczny naszym czytelnikom, nie wątpimy, że niemal wszyscy pospieszają ze złożeniem powyższej składki na ręce *prezesa komitetu zarządzającego kasą pomocy*, Dra Hałubińskiego.

— Fundusz na pomnik *Mickiewicza* w Krakowie, doszedł już do sumy 50,000 złr. Główna zasługa należy się pod tym względem krakowskiej młodzieży akademickiej, która podjęła pierwotną myśl Karola Libelta, i sprawę, rozpoczętą przezeń przed rokiem 1862, a skutkiem późniejszych wypadków krajowych zaniechaną, postawiła znowu na porządku dziennym, nie pozwalając na jej pogrzebanie.

Przed niedawnym czasem w sali Sukienic krakowskich, taż sama młodzież wydała nowy bal, dla powiększenia rzeczonoego funduszu. Sala była przepelniona najwyborowszą publicznością.

— Cenzura pism prowincjonalnych we wszystkich miastach gubernijalnych, w których niema cenzorów specjalnych, według Najwyższego Ukazu, zamieszczonego w „Gońcu Urzęd.”, ma odtąd należeć z urzędu do panów wice-gubernatorów. Tym sposobem wypelnioną została dotychczasowa luka w prawie prasowem, które, nie zawierając w sobie odnośnego pod tym względem przepisu, zmuszało redakcyje tychże pism, do zwracania się z prośbą do różnych urzędników o przyjęcie na siebie takowego obowiązku. Uproszoną dopiero w taki zupełnie prywatny sposób, osobistość, zawiądywał w godności cenzora miejscowy gubernator. Procedura ta dziwna, nieprawidłowa i niewygodna dla wydawców, stanowczo nareszcie przez powyższy przepis usunięta została.

— Nabywanie własności ziemskiej w naszym kraju przez cudzoziemców, zwłaszcza Niemców, zwraca uwagę prasy rosyjskiej, osobiście dzienników barwy panslawistycznej, jak „Rus”, „Sowremiennyja Izwie-

milijonera, świetnie przystrojonymi kwiatami i jaśniejącym tysiącami świateł.

Wawrzyniec de Mille w towarzystwie hrabiego Horn, wszedł wkrótce bogato ubrany. Zadwołenie dumy odbijało się w całej jego postaci. Z niecierpliwością tylko oczekiwał przybycia Julii, a że cały dzień przepędził z hrabią, nie pomyślał nawet o tem, aby nie zastosowano się do jego życzeń, tak stanowczo zaznaczonych dnia poprzedzającego. Skoro ukazała się Julia w świetnej tualecie, widok jej wywołał szmer pochlebny w całym towarzystwie. Nigdy nie widziano jej tak piękną!

Jeden Wawrzyniec, widając narzeczoną, nie mógł ukryć swego niezadowolnienia i szepnął:

— A więc robotnica zawiodła nas?

— Wytłomaczę to panu później — odpowiedziała Julia, nie zwracając na jego humor uwagi.

Wkrótce potem nadszedł notaryjusz, podpisano kontrakt i — rozpoczęła się zabawa.

Hrabia Horn otworzył bal z Julią Berloz. Goście byli ożywieni, muzyka wyborowa. Młode rówieśnice Julii były zachwycone parą narzeczonych i gościnnością pana domu, — unoszono się powszechnie.

Julia w kilku słowach opowiedziała Wawrzyncowi, co zaszło u pani Bertrand. Rozmowa była krótka, urywaną, na dłuższą bowiem młoda para nie miała czasu, tak

ją ze wszech stron obsypywano coraz to nowemi życzeniami.

Skoro muzyka na chwilę grać przestała, Julia wybiegła do sąsiedniego pokoju. Po chwili jednak wróciła, trzymając w ręku woreczek i — z pewną nieśmiałością przemówiła do zebranych gości, prosząc o wsparcie dla biednej matki, umierającego z nędzy dziecięcia. W jednej chwili otoczono Julię i woreczek jej napełnił się wkrótce srebrną i złotą monetą.

— Drogie dziecię! — zawołał wówczas wzruszony milioner — w dzień tak dla niej radośny, nie zapomniła o nieszczęśliwych, którzy cierpią.

— Jutro — myślała sobie Julia — pójdę do p. Bertrand z temi pieniędzmi. Niechaj ten dar będzie tak dla pana de Mille, jak i dla mnie, źródłem błogosławieństwa.

Poczem oddawszy napełniony woreczek Maryi, dała znak do rozpoczęcia nanowo tańców.

Przechodząc, ujrzała Wawrzynca i hrabiego Horna zozmawiających po cichu przy oknie.

— To niewłaściwe — mówił piemonecki szlachcic. — Nie rozumiem litości panny Berloz dla tej kobiety. Samej do niej chodzić i kwestować jeszcze dla niej — co za myśl dziwna i oryginalna!

— To tylko dowodzi, że twoja narzeczoną ma dobre serce — odpowiedział hrabia Horn.

— Być może; rozumiem jednak litość tylko dla równych sobie — ciągnął dalej pan mło-

dy — ale dla niższych... na to nigdy się nie zgodzę!

Słowa te niemile uderzyły zarumienioną z oburzenia Julię. Kochała jednak Wawrzynca, więc kiedy tenże zbliżył się do niej, podając rękę do tańca i przemówił zwyczajem zakochanego, zapomniła o niemilem wrażeniu i cała utonęła uchem w rozkosznej rozmowie z tym, którym wszyscy się zachwycali, a którego inne dziewczęta ściagały wzrokiem zazdrości.

Dźwięki muzyki, szmer rozmowy, zapach kwiatów, upojenie tańcem — wszystko to ją tak odurzało, że młode jej serce przepelnione szczęściem, nie przestawało marzyć ani na chwilę.

Nazajutrz, po skończonym balu, pobięła w towarzystwie Maryi do p. Bertrand, aby oddać zebrane dla niej pieniądze. Biedna matka podwójnie była szczęśliwą. Właśnie przed chwilą odszedł lekarz, zapewniając, iż wszelkie niebezpieczeństwo już minęło; z rąk zaś panny Berloz otrzymana suma, zapawniała byt rodzinie. Co za szczęście niespodziane!

— Prawdziwie zasługujesz pani — zawołała w uniesieniu — na błogosławieństwo nieba! Obyś nie stała się nigdy łupem nikczemnika, lecz szczęśliwą żoną zanego męża!

Słowa te wzruszyły Julię, która jednak zaczęła odtąd spoglądać w przyszłość z pewną jakąś bojaźnią...

(d. c. n.)

„Nowoje Wremia”.—Ten ostatni zaznacza ułatwienia, jakie znajdują cudzoziemcy w obowiązującym prawodawstwie pod względem nabywania własności ziemskiej w Rosyi, i sądzi, że interes państwa wymagałby ograniczenia tego prawa, podobnie jak to widzimy w innych prawodawstwach. Cudzoziemcy, nabywający dobra w Rosyi, powinni być zobowiązani do przyjęcia poddaństwa rosyjskiego.

— Z Petersburga donoszą, że komisya wydelegowana do uregulowania wyszynku trunków, większością 19 głosów przeciw 3-m, zdecydowała znieść propinacyje w guberniach zachodnich.

— **Przykład czynu prawdziwie obywatelskiego.** Na ostatnich wyborach w Poznańskim, złożeni niemocą, kazali się na krzesłach zanieść do urny wyborczej: pp. Wiktor Szoldrski z powiatu sredzkiego, Sulerzycki z bydgoskiego i Rychłowski z Derbina powiatu wschowskiego.

— **Nowonabywa pewnego majątku ziemskiego w powiecie chełmskim** — jak pisze „Gazeta Lubelska” — wykupuje grunta od kolonistów niemieckich, którym poprzednik jego znaczną część podszarganego majątku rozparcelował. Godny naśladowania przykład i nazwisko tego obywatela zasługuje na podanie do wiadomości publicznej.

— **Nadesłane.**  
Po 22-letnim pobycie w Zduńsko - Woli Dr Leon Sikorski opuścił to miasto, przynosząc się w strony inne, z prawdziwym żalem wszystkich okolicznych ziemian, oraz mieszkańców miast i wsi pobliskich. Żal ten i ta miłość ogólna, jaką sobie zyskał dr. S., ujawniły się w kilku zbiorowych pożegnaniach miejscowego obywatelstwa, na których nieustannie toasty i mowy, były tylko stwierdzeniem tych uczuć, otaczających czeigodnego lekarza i prawdziwego w całym tego słowa znaczeniu, człowieka. Dr Sikorski, przez cały ów dwudziestoletni przeszło przeciąg czasu, był prawdziwym aniołem-pocieszycielem cierpiących i doskonałym wzorem dla wielu a wielu naszych lekarzy... Zimą czy latem, nocą czy we dnie, zawieja czy pogoda — zawsze, na pierwsze wezwanie, spieszył do łóża boleści, bądź to do zamożnego dworu, bądź pod ubogą

strzechę wiejską, lecząc po większej części bezinteresownie i radując się jedynie późniejszą wdzięcznością swych pacjentów. Oby też przyszła jego naśladowców działalność sprawić to zdołała, iżby ufność i wiara w środki lekarskie, mogły się już raz nakoniec przedostać do strzech wieśniaczych, gdzie dotąd po większej części panuje tylko gruby zabobon — i niewiara w sztukę lekarską.

— **Współpracownik nasz p. F. K. Martynowski,** rozpoczyna niebawem w „Inżynierii i Budownictwie” druk obszernej pracy, opatrzonej licznymi ilustracyjami, p. t. *„Dzieje Architektury, przez co zapelniona zostanie dotychczasowa luka pod tym względem w naszej literaturze.*

— **Słownika geograficznego polskiego zeszyt XXIV,** kończący tom II-gi tego wydawnictwa, wyszedł z druku dnia 1-go grudnia i obejmuje artykuły od Gruzdie do Gżack (koniec G), wraz ze spisem powiatów i listą współpracowników. Zeszyt ten jest do odebrania we wszystkich księgarniach i w redakcyi; cena kop. 50. Tom II-gi będzie zbroszurowany za dni kilka: kosztuje rs. 6. Oba tomy dotąd wydane rs. 12.

— **Listy od Redakcyi:**  
— Pann *G. N. w Sulikowio.* Za nadesłane materiały serdecznie dziękujemy; wkrótce zużytkujemy je w naszym piśmie. Dla braku jednakże miejsca — zmuszeni jesteśmy rzec całą ująć w szcześniejsze ramy.  
— *Redakcyi „Nowin”,* biorącej nam za złe powtórzenie z „Gospodyni Wiejskiej”, środka na czeladź opuszczającą latem służbę — radzimy przejechać się po kraju i przypatrzeć się zamętowi i stratom, na jakie z tego powodu narażone bywają gospodarstwa folwarczne. Jeśli wynajdziecie lepszy środek — tem lepiej. Porównanie wreszcie, jakiegoście użyli — niewłaściwe. Służba dworska i latem i zimą ma co jeść i pić — i zatrzymanie paru rubli pensyi w jednym kwartale, ażeby oddać jej takowe w drugim — nie stanowi dla niej żadnej niemal różnicy. Uważajcie wreszcie kieszeń pracodawcy za kasę oszczędności. Są sługi tak oszczędne, że dopiero w końcu roku zgłaszają się po odbiór pensyi, pozostawiając takową dobrowolnie przez cały rok w ręku państwa, ażeby jej niepotrzebnie nie wydać.

**Kalendarz Obywatelski**  
przez **X. B. W.**  
**Grudzień.**  
Dnia 12, roku 1575, Maksymilian cesarz, królem polskim ogłoszony. „Bielski”.

Dnia 13, roku 1586, śmierć króla Stefana Batorego w Grodnie. „Piasecki”.  
Dnia 14, roku 1283, śmierć gwałtowna Ludgardy małżonki Przemysława króla. „Miechowita”.  
Dnia 15, roku 1575, Stefan Batory książę Siedmiogrodzki, królem polskim obrany. „Piasecki”.  
Tegoż dnia, roku 1595, urodził się w Krakowiu Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny. „Życie jego”.  
Dnia 16, roku 1658, Stefan Czarniecki w Holsacyi przebywszy wpław odnogę morską, szwedów na wyspie Alsen zwyciężył. „Kochowski”.  
Tegoż dnia, roku 1672, Jan Kazimierz roku panowania 21, a życia 63, bezpotomny i domu Jagiellońskiego z żeńskiej płci w Polsce ostatni potomek, umarł w Niwernie. „Dokończenie kroniki Bielskiego”.  
Dnia 17, roku 1697, śmierć Eleonory Austryjaczki małżonki Michała króla. „Manus”.  
Dnia 18, roku 1529, Zygmunt August za życia ojca Zygmunta I, obrany królem. „Bielski”.  
Tegoż dnia, roku 1575, umarł Marcin Bielski, o czym wzmiankę otrzymał Joachim syn jego, który ojsowską kronikę dokończył.

**Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.**

— W d. 4 (16) grud., w rządzie gab. piotrkowskim, na 5-letnią dzierżawę dochodów propinacyjnych w poduchownym majątku Sciegna, od sumy zmniejszonej 14 rs. rocznie.  
— W d. 2 (14) grud., w osadzie Kłobuck, na sprzedaż 4 koni i 3 krów.  
— W d. 1 (13) grud., w kancelaryi leśnictwa Gidle, we wsi Niesulów, na sprzedaż drzewa uszkodzonego przez pożar, od sumy 557 rs. 20 k.  
— W d. 17 (29) grud., w urzędzie wschodniego okręgu górniczego w Suchedniowie, na sprzedaż żelaza niewykupionego przez nabywców takowego.  
— Tegoż dnia, w urzędzie pow. łaskiego, na 4-letnią dzierżawę propinacyi w majątku Zytowice, od sumy 110 rs. 25 k. rocznie i we wsi Dobroń, od sumy 29 rs. 36 k. rocznie.  
— W d. 9 (21) grud. tamże, na taką dzierżawę w wójtostwie Lubośnia, od sumy 16 rs. rocznie.  
— W d. 7 (19) grud., w kancelaryi gminy Bałucz pow. łaskiego, na sprzedaż 80 kóp owsa.  
— W d. 16 (28) grud., w urzędzie pow. noworodamskiego, na 4-letnią dzierżawę dochodu z żydowskiej bani (mykwy), od sumy 525 rs. rocznie.  
— W d. 17 (29) grud., w kancelaryi leśnictwa Krzepice we wsi Połomaniec, na sprzedaż drzewa wyrąbanego przy sprostowaniu granicy, od sumy 47 rs. 92 kop.  
— W d. 10 (22) grud., w kancelaryi leśnictwa Lubochnia we wsi Lubochenek pow. rawskim, na sprzedaż drzewa na sumę 3889 rs. 5 k.

**O G Ł O S Z E N I A**

**Fabryka**  
**KAMIENI MLYŃSKICH**  
**C. SKORYNA**  
Warszawa, Praga Nr. 409  
Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne, Eureka,** czyli obduskańce do zboża; **Triebury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne i do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się usunąć takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków, **świeża gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **paszy** wełniane i rzeniane, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.  
(R. i Fr. 8437) (24-2)

**Obwieszczenie.**  
Działając w imieniu **Walentyny Wylazłowskiej,** stosownie do decyzji Konsystorza Kaliskiego z dnia 16 (28) Października 1881 r. wydanej w słowach:  
Dzielić się w mieście Kaliszu na posiedzeniu sądu Konsystorza Jeneralnego Kaliskiego dnia 16 (28) października 1881 r.  
W sprawie Walentyny Wylazłowskiej we wsi Raciborowicach, gminie Bogusławice, powiecie Piotrkowskim, zamieszkałej powódce, przeciwko Stanisławowi Wylazłowskiemu, pozwanemu mężowi, obecnie z pobytu niewiadomemu, o rozłączenie go do stołu, łóża i pomieszczenia małżeńskiego na czas nieograniczony z winy męża. Po przyjęciu tej sprawy pod dalsze rozpoznanie, termin stawienia osobiście stronom w sądzie Konsystorza Jeneralnego Kaliskiego w Kaliszu na dzień 4 (16) grudnia 1881 r., na godzinę 10-tą z rana wyznacza, celem pogodzenia stron, lub usubstancjonowania sprawy. Z powodu zaś niewiadomego miejsca pobytu Stanisława Wylazłowskiego, zapozwanie go postanawia obwieścić za pośrednictwem trzechkrotnego wezwania w dwóch piśmiech publicznych.  
(podp.) Ks. Pollner przydujący.  
(podp.) X. Falkiewicz Notar. sądu.  
Zawiadomiam za pośrednictwem niniejszego ogłoszenia Stanisława Wylazłowskiego, poprzednio we wsi Raciborowicach powiecie Piotrkowskim zamieszkałego, obecnie z pobytu niewiadomego, aby w dniu 4 (16) grudnia 1881 r. o godzinie 10-jej rano, stawił się w Konsystorzu Jeneralnym w Kaliszu.  
Kalisz dnia 10 listopada 1881 r.  
Adwokat Przysięgły i obrońca przy Konsystorzu  
**Alfons Parczewski.**  
(3-3)

**!Tanio i dobrze!**  
w Alei Aleksandryjskiej  
**Artystyczna Kosmorama**  
przedstawia najnowsze widoki **Stolecznych miast, wydarzeń historycznych i rusko-tureckiej wojny.**  
**Cena od osoby kop. 5.**  
Kosmorama pozostanie w Piotrkowie przez czas krótki, w przeciągu którego będzie wystawione **szczęś seryi widoków.**  
(2-2)  
**L. Żulicki.**  
Les personnes qui désireraient prendre des leçons particulières de **conversation et de langue française** vendront bien s'adresser au bureau du journal „Tydzień”.  
(0-12)

Jest do sprzedania  
**Futro szopowe**  
oficerskie  
obszerne, mało używane. Wiadomość bliższa w księgarni W-go Jędrzejewicza.  
(4-1)

Jest do sprzedania  
**SALOPA**  
zupełnie nowa, kryta ałlasem, **podbita tumanami,** z takim samym kołnierzem. Bliższa wiadomość u **W. Ostaszewskiego,** dom Lisickiego Rekszyckie Przedmieście (Odeska).  
(1-1)

Zawiadomiam za pośrednictwem niniejszego ogłoszenia Stanisława Wylazłowskiego, poprzednio we wsi Raciborowicach powiecie Piotrkowskim zamieszkałego, obecnie z pobytu niewiadomego, aby w dniu 4 (16) grudnia 1881 r. o go-

**12** roczników **Kłosów** w oparciu w półkówek po rs. 3 i **Tygodnika Romansów i Powieści** 8 roczników w oparciu po rs. 1 kop. 50. Wiadomość w obu księgarniach miejscowych.  
(0-1)

HURTOWO-DETALICZNY  
SKŁAD WIN  
i  
TOWARÓW KOŁONIJALNYCH  
W. Zaleskiego

w Piotrkowie.

Poleca **Nafte** Amerykańską najlepszą na beczki i garnce.  
**Cukier** fabryki Dobrzelin w głowach i kostkach rafinowany, którego główny skład posiada na Piotrków i okolice, — ceny dla kupców po cenie fabrycznej.  
**Wina węgierskie** z roku 1879 i 1880, wytrawne i Maślacze, na beczki i antałki.  
**Maślacze** z r. 1880, odznaczają się wyborym smakiem i są zdane do dłuższego przechowywania.  
**Wina stare** kuracyjne, Bordowskie czerwone na oksefty i butelki odleżałe.  
**Wina Szampańskie** Monopole wprost z Reims, posiada skład na Piotrków i okolice.  
**Herbatę** firmy Mussatow, wyłączny skład; Herbata ta oznacza się wyborowym smakiem i pięknym aromatem; przytem posiada na składzie Herbatę Braci Popowych, Orłowa i Muszkata.  
Poleca **Bakalie** świeże w wyborowych gatunkach. (0—2)

**Młody Człowiek**

poszukuje miejsca korepetytora lub domowego nauczyciela.

Uprasza się o składanie łaskawych ofert w księgarni M. Macewicza w Piotrkowie. (3—2)

Jest do odstąpienia

**Jedna Akcja**

Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie na 1881/82 r. i również premijum za rok przeszły „**Chrzestna Matka**” w ozdoby ramach. Wiadomość u urzędnika Zarządu pocztowego J. Gibessa. (2—1)

Z dniem 20-m grudnia t. r. powracam z miasta Łodzi do Piotrkowa na zwykły mój sezon zimowy **Lelekcyj Tańca**, włącznie z **gimnastyką pokojową**, na które to lekcje wszystkie osoby interesowane uprzejmie upraszam.

Jan Jaśniewicz

b. członek baletu Teatrów Warszaw. (3—3)

Lekcje

**POLSKIEGO JĘZYKA  
i Literatury**

Wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (0—12)

SPECYJALNY ZAKŁAD FRYZYJERSKI  
DAMSKI I MĘZKI  
S. RÓŻYCKIEGO

w Piotrkowie

vis a vis Cerkwi.

Ma zaszczyt donieść, że stosując się do życzenia wielu swoich klientów i klientek, sprowadził w tych dniach **Farby do włosów** w różnych wypróbowanych przezeń gatunkach. Farby te bynajmniej nie psują włosów, nadają im ładny kolor. Zakład wzmiankowany poleca się przy tej okazji łaskawym względem Szanownej Publiczności i wszelkimi robotami w zakres fryzjersi i perfumiarzy wchodzącymi, a które to roboty postępowo, podług ostatnich żurnali, zawsze **po cenach jak najprzystępniejszych**, stara się wykonywać. Przy zakładzie urządzony jest **Salon męzki do golenia, strzyżenia i fryzowania włosów**. Nadmieniam się, że **zamówienia na czesanie dam na bale i do ślubu** przyjmuję po możliwie niskiej cenie, w którym to kierunku zakład zjednał sobie już szerokie uznanie. (3—2)

**RYSZARD DOERFEL**

FABRYKA RUR CYNOWYCH DO OGRZEWANIA PARĄ

Sosnowce (Królestwo Polskie) i Kirchberg (Saksonia)

**RURY ŻELAZNE CYNOWANE**

Najtańsze rury do ogrzewania parą, bez cla z fabryki Sosnowce. Wielka wytrzymałość ich dowiedziona. Liczne świadectwa mogą być dostarczone. Na żądanie prospekty i cenniki.

(R. i Fr. 6111)

(6—5)

Ktoby miał do zbycia około

**400 Owiec**

dwustrzyżnych, lub jednostrzyżnych, młodych i zdrowych, zechce przesłać swój adres **do Rekel** przez Brzeźnię. (2—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7-my noweli oryginalnej przez **Luśławę p. t. „Podwójny artysta”**

**KAPSUŁKI i PIGUŁKI**

Z BROMKU KAMFORY

**Doktora Clin**

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

**Kapsułki i Pigułki D-ra Clin**, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, o.az w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpacyjnych, kokluszach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, zawrotach głowy, zapłuszczeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.*

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C<sup>ie</sup> i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

**Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau**

Laureata Instytutu Francji.

**Pigułki żelazne Rabuteau** są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżkiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratkach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.*

**Pigułki żelazne Rabuteau** nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcji.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobienia, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C<sup>ie</sup> i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

**KAPSUŁKI MATHÉY-CAYLUS**

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

**Kapsułki Mathéy-Caylus** z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby *zastarzałe i nowopowstałe, biele upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*

„Przyjemna ich forma, ujęta w karuk esencjonalnie połączone czyni użycie **Kapsulek Mathéy-Caylus** możliwem dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niczem *kołatkowi.*” (Gazeta Szpitala Paryżskiego.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobienia i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathéy-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C<sup>ie</sup> i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.